

Batalia o Polskę wolną od GMO - przegląd aktualnej sytuacji

Zgodnie z aktualnym stanem prawnym, w Polsce obowiązuje całkowity zakaz sprzedaży genetycznie modyfikowanego materiału siewnego (nasion GMO), lecz rolnicy kupują go za granicą

Raport NIK: nielegalne uprawy GMO na naszych polach

Zgodnie z aktualnym stanem prawnym, w Polsce obowiązuje całkowity zakaz sprzedaży genetycznie modyfikowanego materiału siewnego (nasion GMO), lecz jak wynika z [raportu NIK](#), rolnicy kupują nasiona kukurydzy MON 810 za granicą. Niestety, zadania służby celnej w odniesieniu do kontroli GMO nie zostały sprecyzowane w żadnym akcie prawnym i nasiona GMO swobodnie przekraczają naszą granicę. Tak więc, wskutek bałaganu prawnego i braku kontroli, polscy rolnicy mogą swobodnie łamać prawo - bez żadnych ograniczeń i zezwoleń uprawiać rośliny genetycznie modyfikowane. Co więcej, wg raportu NIK żadna instytucja w Polsce nie jest w stanie powiedzieć, jak dużo takich upraw istnieje, uprawy nie są rejestrowane, nikt nie sprawuje kontroli nad przestrzeganiem obowiązujących zasad bezpiecznej uprawy GMO. Zdaniem prezesa NIK Jacka Jezierskiego, może to prowadzić do zagrożenia środowiska naturalnego.

Kogo to obchodzi?

Łamaniem prawa w zakresie nielegalnych upraw GMO nie przejmują się właściwe ministerstwa (rolnictwa czy ochrony środowiska) - jak dotąd organy państwa nie podjęły żadnych kroków zaradczych. Nieobojętne pozostają organizacje społeczne oraz ekologiczne. Oto raport działaczy Koalicji Polska Wolna od GMO: „Od kilkunastu dni w Polsce trwa głódówka przeciwko GMO, rozpoczęta przez dwie rolniczki ekologiczne: Edytę Jaroszewską i Danutę Pilarską. Głoduje już osiem osób, z tego jedna już od 15 dni. Protestują przeciwko niekontrolowanym uprawom roślin modyfikowanych genetycznie, zwłaszcza kukurydzy MON 810 i powszechnie używanym paszom GMO.”



Oprócz głódówki pod bramami Ministerstwa Rolnictwa [Koalicja Polska Wolna od GMO](#) koordynuje akcję wysyłania listów do ministerstw a nawet do premiera RP. W listach tych członkowie i sympatycy Koalicji alarmują: „Już za około miesiąc w Polsce może dojść do wysiewu genetycznie zmodyfikowanej kukurydzy Bt MON 810, jak to miało miejsce w 2007 roku. Pomimo podjęcia przez Sejm i Senat Rzeczypospolitej Polskiej poprzedniej kadencji decyzji o wprowadzeniu zakazu obrotu materiałem siewnym genetycznie modyfikowanym, okazało się, że firmy agrochemiczne aktywnie promują genetycznie zmodyfikowany materiał siewny w swoich katalogach na rok 2008, a jednocześnie namawiają rolników do wysiewu tych nasion - niezgodnie z prawem polskim!

W tej sytuacji jedynym wyjściem jest podążenie drogą, którą poszły już inne kraje UE jak Austria, Węgry, Grecja czy ostatnio Francja (Rumunia i Słowenia w trakcie) i wprowadzenie zakazu uprawy roślin transgenicznych, w tym kukurydzy Bt MON 810 w oparciu o dyrektywę 2001/18/EC i/lub dyrektywę 90/220/EEC. Polska potrzebuje ściślejszych przepisów w celu zapewnienia ochrony swojej suwerenności żywieniowej, a także swojej wyjątkowo bogatej różnorodności biologicznej. Są to wartości o niezrównanym znaczeniu dla przyszłych pokoleń.”

„Rząd obiecuje Polskę wolną od GMO, ale nie realizuje tego w praktyce. W naszym głębokim przekonaniu zachowanie przez Polskę statusu kraju wolnego od organizmów genetycznie zmodyfikowanych urasta do rangi

obrony Polskiej Racji Stanu.”

Czy to przesada? Coraz więcej faktów wskazuje, że chyba nie.

O co tyle hałasu?

Dlaczego na całym świecie, zarówno w krajach, które już miały do czynienia z GMO w rolnictwie jak i w takich, które dopiero stoją przed tą perspektywą - rośnie sprzeciw wobec upraw genetycznie zmodyfikowanych roślin? Powodów jest kilka.

Po pierwsze, nikt już chyba nie ma złudzeń, że wielkie koncerny agro-bio-chemiczne (Monsanto, DuPont i in.) wbrew swojej oficjalnie określonej misji wcale nie chcą „zbawić świata od epidemii głodu” - one chcą po prostu robić biznes, a o to najłatwiej, kiedy się kontroluje światowe rynki żywnościowe. I do takiego monopolu dążą ci „zbawcy ludzkości” patentując swoje zmodyfikowane nasiona i wypierając z rynku tradycyjne rolnictwo. Życie zweryfikowało także obietnicę większej wydajności upraw GMO oraz obietnicę mniejszej chemizacji rolnictwa - jest wręcz przeciwnie - zużycie herbicydów w uprawie roślin RoundUp Ready wielokrotnie wzrosło.



Po drugie, coraz więcej dowodów wskazuje na to, że rośliny GMO nie są obojętne dla środowiska i mogą się krzyżować ze swoimi naturalnymi kuzynami prowadząc do niekontrolowanego rozprzestrzeniania się modyfikacji genetycznych w przyrodzie - genów kodujących toksyny, warunkujących oporność na herbicydy, genów oporności na antybiotyki czy wreszcie ruchomych elementów genetycznych stosowanych w inżynierii genetycznej, które mogą być źródłem niekontrolowanych mutacji. Ryzyko skażenia istnieje nawet, kiedy uprawy spełniają wszelkie zalecenia ostrożności, nawet na wielkoobszarowych uprawach Argentyny czy Kanady, a cóż dopiero kiedy rośliny GMO uprawiane są pokątnie i nielegalnie - jak to ma miejsce w Polsce? W Polsce, gdzie nasze małe rodzinne gospodarstwa przeplatają się ze sobą uniemożliwiając stworzenie pasów ochronnych?

I wreszcie najważniejsze - od początku było wiadomo, że żywność z upraw GMO to wielki eksperyment biologiczny prowadzony na całych społeczeństwach. Żywność GMO weszła na rynek „tylnym wejściem”, w USA prawnicy i lobbyści koncernów dokonali mistrzowskich zabiegów, aby przekonać FDA (Instytut do Spraw Żywności i Leków), że żywność GMO ma takie same właściwości jak jej naturalne odpowiedniki. Jednak badania dowodzące tej tezy pochodzą w 90% z laboratoriów pozostających na usługach koncernów... Z kolei nieliczni niezależni badacze (np. [Irina Ermakova](#), [Arpad Pusztai](#), [Gilles-Eric Seralini](#)), którzy raportowali szkodliwy wpływ paszy GMO na zdrowie zwierząt laboratoryjnych padli ofiarą bezpardonowej nagonki. Jednak ostatnio pojawiają się również bardzo poważne raporty, wykonane na zlecenie rządów krajów unijnych, które budzą wątpliwości co do nieszkodliwości żywności GMO i nakazują zachowanie przezorności.

Kto się boi GMO?

Jakiś czas temu rząd austriacki zlecił zakrojone na dużą skalę wielośrodkowe badania nad wpływem paszy GMO na zdrowie laboratoryjnych myszy. Myszy karmiono kukurydzą GMO przez kilka pokoleń i oceniano ich zdrowie oraz płodność. Wyniki badań opublikowano 11 listopada 2008 w opracowaniu pt. [Biological effects of transgenic maize NK603xMON810 fed in long term reproduction studies in mice](#) W podsumowaniu stwierdzono, że modyfikowana kukurydza (NK603 x MON810) wpływa negatywnie na rozrodczość myszy doświadczalnych oraz, że należy sprawdzić, czy podobny efekt występuje u innych zwierząt. W badaniu tym nie wykazano bezpośredniej toksyczności modyfikowanej kukurydzy - mówiąc trywialnie myszy nie padały masowo na takiej karmie - jednak władze austriackie postanowiły nie igrać z ogniem. Widząc cień ryzyka, że GM kukurydza może szkodliwie wpływać także na płodność spożywających ją ludzi - władze austriackie zdecydowały o zakazie uprawy GMO w ich kraju.

Stało się tak, mimo, że Unia Europejska pod naciskami Światowej Organizacji Handlu (WTO) próbuje zmusić kraje członkowskie do zaakceptowania roślin GMO. Jednak mimo sprzeciwu Komisji Europejskiej austriacki zakaz został z powodzeniem przegłosowany. Podobnie uczynił rząd Węgier i inne kraje. Czy zatem nie nadszedł czas aby i Polska podjęła realne działania w celu ochrony interesu swoich obywateli?

A Polacy śpią...

i można się tym załamać. W Warszawie trwa głódówka dla Polski Wolnej od GMO, ale brakuje szerokiego społecznego poparcia, zainteresowania mediów i reakcji władz. Koordynatorka Koalicji, [Jadwiga Łopata](#) tak pisała na wewnętrznej liście mailingowej 27 marca 2009: „Już pięć krajów (Austria, Węgry, Grecja, Francja, Włochy) wprowadziło zakazy upraw GMO i Komisja Europejska musi je respektować....na co wskazuje precedens z Węgrami i Austrią. Przedwczoraj dołączył Luxemburg!!! Wczoraj Parlament Europejski zatwierdził konieczność znakowania żywności pochodzącej od zwierząt karmionych paszami GMO. Walia, Szkocja i Irlandia wypowiedziały posłuszeństwo Londynowi z powodu GMO i wprowadziły u siebie zakazy. Niemcy przygotowują ustawę zakazującą... a Polacy śpią i dają sobie wmówić, że nie jest to możliwe!”

GMO w prasie - jak w krzywym zwierciadle

W zeszłym roku na łamach Gazety Wyborczej toczyła się „polemika” na temat upraw GMO w Polsce. Jednak ton tej dyskusji nadawały wypowiedzi piewców technologii GMO. Gdy w odpowiedzi na artykuł prof. Piotra Węgleńskiego pt. [„Ale uparty gen głupoty”](#) wychwalający zalety GMO, prof. Mieczysław Chorąży napisał polemikę zatytułowaną „Ale naiwny gen mądrości” – gazeta... odmówiła jego publikacji. Jednak nieoczekiwanie dwa dni temu dostałam od mojej Zielonej koleżanki takiego maila: „Wczoraj odbyła się w Sejmie konferencja prasowa w sprawie GMO, zwołana z naszej, zielonej inicjatywy. Poniżej [relacja w GW](#). Szczególne podziękowania dla Darka Szweda, bo wyszedł z tą inicjatywą, oraz dla Doroty Metery za eksperckie wsparcie.” I, nieoczekiwanie – ta sama gazeta otwarła się na argumenty centroprawicowej koalicji. Chociaż nie mogę się oprzeć wrażeniu, że dla mediów nie jest ważne „co się mówi”, ale „kto mówi”, pozostaje tylko się cieszyć, że dziś Gazeta Wyborcza wiernie cytuje wszystkie od lat zgłaszane zastrzeżenia wobec upraw i żywności GMO.

Polski stereotyp: GMO musi być!

Zarówno konsumenci jak i rządy innych krajów już wiedzą, co się kryje za GMO i coraz dalsi są od bezrefleksyjnych zachwytów. Dlaczego polska inteligencja nie dotrzymuje im kroku? Oto relacja jednej z koalicjantek: „Od kiedy Danusia z Edytą rozpoczęły głódówkę rozsyłałam gdzie mogę informacje o niej. Prawie od dwóch lat prowadzę grupę dyskusyjną Organic Food na Goldenline, do której zapisało się około 300 osób, poinformowałam też grupę skupiającą wegetarian, i powiem Wam, że spotykam się tylko z odpowiedziami, że „GMO musi być”, o zgrozo! Odzywają się ludzie zajmujący wysokie stanowiska w firmach, pracownicy konsulatów, niezależni konsultanci różnych branż, można pomyśleć wykształceni ludzie, którzy wychwytyją zdania z kontekstu deprecjonując nasze działania i ośmieszając, pytanie tylko kogo? Ktoś nawet napisał że bez jedzenia można przeżyć 42 dni...”

To przykład typowej argumentacji, pełnej stereotypów i pozornie rzeczowych argumentów, pochodzący właśnie z forum Goldenline: „społeczeństwo nie jest wolne od GMO i chyba nigdy nie będzie. Przyczyna to przede wszystkim ekonomia, konsumpcja, produkcja żywności plus walka z głodem. Produkcja pasz i innych komponentów oparta jest na soi, która w naszych warunkach pogodowych nie występuje. Trzoda chlewna karmiona jest taką paszą. Spożywamy również produkty importowane, sprzedawane w dużych sieciach handlowych. 99 procent społeczeństwa nie jest świadomych, że spożywamy ww produkty.”

Ojcowie chrzestni przeciętnego ”miłośnika biotechnologii”

Postawy takie ukształtowane zostały w Polsce przez lobby pro-GMO, wspierane przez niektórych naukowców, dla których – co dziwne – łamy mainstreamowych mediów są zawsze szeroko otwarte. Są wśród nich m.in. prof. Andrzej Anioł (Instytut Hodowli i Aklimatyzacji Roślin, IHAR), prof. Tomasz Twardowski (Wydział Biotechnologii i Nauk o Żywności Politechniki Łódzkiej) i prof. Piotr Węgleński (Instytut Genetyki i Biotechnologii, Uniwersytet Warszawski).

Na szczęście nie cały świat akademicki zatracił przezorność i podstawę naukowych dociekań - czyli krytycyzm. Przykładem choćby dr Przemysław Chylarecki (Muzeum i Instytut Zoologii PAN w Warszawie), który [pisze tak](#): „Od prof. Węgleńskiego dowiedzieliśmy się, że każdy, kto uważa, że wprowadzenie roślin GMO na nasze pola to kontrowersyjny pomysł, jest przyjacielem PiS i LPR, wrogiem teorii ewolucji, pogrobowcem Łysenki, ciemniakiem i

zwolennikiem płaskiej ziemi. Tymczasem dyskusja o GMO toczy się w świecie nauki i nie można jej sprowadzić do prostego schematu - ciemni ekolodzy kontra światli naukowcy." Wśród trzeźwo myślących naukowców należy wymienić także wspomnianego już prof. Mieczysława Chorążego (Centrum Onkologii w Gliwicach, czytaj np. [polemikę](#)) czy prof. Ludwika Tomiałowicia (Uniwersytet Wrocławski, Wydział Nauk Biologicznych). Naukowcy są także wśród koalicjantów Polski Wolnej od GMO. A więc, wbrew pozorom, zdania wśród naukowców są mocno podzielone. Co z tego, jeżeli merytoryczna dyskusja z trudem przedostaje się do mediów, które zawsze wolą poprzeć „miłośników postępu”. Tej dysproporcji głosów „za” i „przeciw” widocznej w prasie zawdzięczamy fakt, że opinia publiczna odbiera polemikę w kategoriach „ciemni ekolodzy kontra światli naukowcy” i oczywiście woli się przyłączyć do tych mądrzejszych, co trudno jej mieć za złe...

Wśród trzeźwo myślących naukowców należy wymienić także wspomnianego już prof. Mieczysława Chorążego (Centrum Onkologii w Gliwicach) <http://polska-wolna-od-gmo.org/gmofree/naukowcy-ostzegaj-przed-gmo> czy prof. Ludwika Tomiałowicia (Uniwersytet Wrocławski, Wydział Nauk Biologicznych). Naukowcy są także wśród koalicjantów Polski Wolnej od GMO, jednym z nich jest Prof. Ewa Rembiałkowska (Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie), która nie ma wątpliwości, że wprowadzenie w tej chwili upraw GMO w Polsce byłoby złamaniem zasady przezorności - nie wolno oferować konsumentom środków żywnościowych, co do których nie ma pewności, że są bezpieczne dla zdrowia. Powinno się zastosować 10-letnie moratorium na uprawy roślin GMO i w tym czasie wykonać obiektywne badania naukowe. Jeżeli po 10 latach okaże się, że surowce i produkty GMO nie mają negatywnego wpływu na zdrowie zwierząt i ludzi, to można je będzie spokojnie wprowadzić do obrotu. Jednak naukowcy ani nie mają zwyczaju strajkować ani raczej nie biorą udziału w manifestacjach. Píše więc prof. Rembiałkowska do szefowej koalicji: „Jadwiga, Ty powinnaś zaproponować odpowiednie działania a my, naukowcy na pewno się włączymy, wesprzemy!”

Jest ryzyko - jest zabawa?



Najlepszym podsumowaniem tych rozważań będzie głos dr Chylareckiego: „Genetycznie modyfikowane rośliny mogą być nowym zagrożeniem dla europejskiej przyrody. A problemu z głodem i tak nie rozwiążą. Profesor Twardowski ma rację, że przy GMO należy dokonać bilansu zysków i strat. Ryzyko jest wyraźne. Teraz musimy sobie odpowiedzieć na pytanie, czy opłaca się nam je ponosić dla tańszego o 10 proc. kurczaka?”

Każdy, kto uważa, że gra jest nie warta świeczki, kto wierzy, że Polska tak jak inne kraje UE może być wolna od GMO i od szantażu koncernów biotechnologicznych - może poprzeć działania Koalicji i akcję głodujących rolniczek. Szkic listu do Premiera Donalda Tuska oraz więcej informacji na temat akcji znajdziesz [tutaj](#) i [tutaj](#).



Ten utwór jest dostępny na [licencji Creative Commons Uznanie autorstwa-Na tych samych warunkach 2.5 Polska](#).

Fotografie pochodzą ze strony Koalicji Polska wolna od GMO, autorzy: Alexandra Dąbrowska i Jacek Winiarski, źródło: [galeria Głodówka dla Polski wolnej od GMO](#)

Autor: klisowska

Przedruk ze strony: <http://www.do.org.pl/batalia-o-polske-wolna-od-gmo-przeglad-aktualnej-sytuacji/>

Artykuł pobrano ze strony eioba.pl